

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc grudzień już z odnośnieniem do domu 2.36 guldenów gdańskich.
OGŁOSZENIA w dziale insercyjnym za nonparelony wiersz 1-tamowy lub jego miejsce 25 fen. Reklamy za tekstem za nonparelony wiersz 1-tam. lub jego miejsce 90 fen. gdańskich. Reklamy na pierwszej stronie o 50% drożej. W razie późniejszej zapłaty doliczamy 5% za opóźnienie. Dla poszukujących posady 50% zniżki.
OGŁOSZENIA z Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par” Poznań lub Berlin SW. nr. 68, Nauenburgerstrasse nr. 4. Za szkody lub straty, powstałe z powodu niewyrażnych manuskryptów jak i za zgodność tłumaczenia nie odpowiadamy.

P. K. O. nr. 170028
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
GDAŃSK, STADTGEBIET NR. 12
Telefon nr. 737 i 1781

Biuro w Gdańsku:
Pfefferstadt 1. (Wejście z uliczki bocznej).
— Postcheekkonto Gdańsk nr. 1307. —

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc grudzień z odnośnieniem przez listowego 686.500,— marek polskich. Pod opaską 1.200.000 marek polskich. Ogłoszenia i abonamentów przyjmuje Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet nr. 12, „Par” w Poznaniu i Bydgoszczy. Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce.
OGŁOSZENIA za nonparelony wiersz 1-tam. lub jego miejsce 60.000 mkp. Reklamy za tekstem nonparelony wiersz 1-tam 120.000 mkp. Reklamy na 1-ej stronie za nonparelony wiersz 1-tam 180.000 mkp. — Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już złożone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Nr. pojedynczy 10 fen. gulden.

Filja Administracji: przy Pfefferstadt 1 (wejście z uliczki bocznej). — Prenumerata i ogłoszenia płatne z góry.

Nr. pojed. 25000 mk. polskich.

Na właściwej drodze.

W Gdańsku jest dużo serc szlachetnych i pięknych, dużo ludzi dobrej woli i najlepszych chęci, którzyby mogli stworzyć w świętej unii wszystkich rodaków naszych potężny front przeciw zakusom słanych z Berlina apostołów germanizmu. Serca te jednak zdołała już zarazić i zatruci atmosfera wzajemnej nieufności i porwać w zawrotny taniec wzajemnych inkryminacji na podstawie niesprawdzonych wersji i gołosłownych zarzutów. Znamienne oznaką czasu są obecne oskarżenia, wysuwane jedni przeciw drugim, w których rozbrzmiewa coraz donośniej odźwięk tego samego krzyku nienawiści, tego samego tragicznego nieporozumienia, tego samego kawiarnianego czy restauracyjnego plotkarstwa. Z głębi wielkiego bólu wołają do społeczeństwa te serca, a równocześnie treścią swych głosów dają pokarm dla nienawistnego żeru, dają nowe materiały palne do dalszego rozjątrzenia ran, któreby trzeba jaknajprędzej leczyć.

To, co daje się zauważyć w minimalnych przejawach codziennego życia między stykającymi się jednostkami, wypukła się w całej pełni z wybuchową wprost siłą w życiu gromadnym a świeży dowód tego mieliśmy nie dalej, jak w piątek podczas obrad Rady Gminy Polskiej. W przekonaniu, że należy przyjść jaknajprędzej z nowymi metodami zażegnania zła, które w tak fatalnych skutkach zaciążyło nad nami po ostatnich wyborach — wystąpił jeden z członków zarządu Gminy Polskiej z projektem zmiany statutu według recepty nowej, o którą rozpoczęły się tak zacięte spory, że projektodawcy uważali za stosowne złożyć powierzone im mandaty.

Wsluchując się we wszystkie poprzedzające ustąpienie zarządu wywody poszczególnych mówców, odnosiło się mimowoli wrażenie, że jesteśmy jako ci lekarze z „ksiąg pielgrzymstwa”, z których każdy chciał według swych metod ratować krytyczną sytuację, a z których żaden nie miał w sobie dostatecznej miłości, zasadzającej się na ofierze z własnych jednostronnych upartych zapatrywań, i z własnych osobistych czy klasowych korzyści.

Gdyby z piątkowych wywodów chciano wyciągnąć jakiegokolwiek wniosek, to dojszby trzeba było do jednego, a mianowicie, iż między nami źle się dzieje. Kto jest winowajcą? Poseł Jedwabski oświadczył, że zawinił wszyscy. Ileż to już razy mówiliśmy „wszyscy” i ileż razy wracaliśmy na utarte drogi!

Winę zdaniem naszym ponoszą w pierwszym rzędzie przywódcy wszystkich stronnictw i ugrupowań, a raczej te mafje kilku czy kilkunastu jednostek, związanych z sobą całą siecią wspólnych interesów, a pasorzytujących na organizmie nie tylko całego ogółu gdańskiego, lecz także własnych stronnictw, będących dogodnym narzędziem dla ich „górných” czy „złotyć” ambicji.

Winę ponosi też szeroki ogół, od nastroju do nastroju raz w tę, raz w tamtą kołyszący się stronę a urabiający swe poglądy według wersji zasłyszanej, jakież często wypuszczanej celowo lub „Continentalu” według plotki ulicznej — często wypuszczanej celowo z głównych kuźni oszczerczych. Winę wreszcie ponosi ta popędliwa, gorąca

natura, która nie lubi umiaru, a kocha się w efektywnych, choćby słownych skrajnościach, która jakimś chorobliwym rozstrojem nerwów zdjeta, pędzi na oślep w ogień zatracenia, podsycając się wzajemnie nieprzytomnymi słowami.

Zarząd Gminy Polskiej przyszedł do przekonania, że źle się działo i że zło należy naprawić. Ale czy zarząd znalazł istotnie już jakiś punkt oparcia w zawrotnym stacjonowaniu się w przepaść? Czyś znalazł już środki przeciw temu wzajemnemu targaniu się i niszczeniu własną niemocą? Po tem, jak sobie postąpił — sądzićby należało że tak. Wysuwa on nowe programy, stawia nowe postulaty i wydaje nakazy zamiany ważnych statutów, zmieniających poniekąd dotychczasowy ustrój Gminy. Czy nowe te statuty, będą zbawie niem dla nas, czy sprowadzą nam owe cudowne remedium, jakiego oczekujemy z takim utęsknieniem, czas najbliższy okaże. Najważniejsze jak na dziś, to to abyśmy obrali jaknajprędzej nowy zarząd, który powinien stawić sobie jako naczelny nakaz ukończenie rozdrapanych ran i unikanie wzajemnych oskarżeń. Nowy zarząd powinien podchwycić pozostawione po dawnym zarządzie dążenie, aby mówić między sobą po ludzku spokojnie i rzeczowo. Bo nie należy znowu sądzić, że ogół gdański pożąda jeszcze tej strawy wzajemnych podżegań. Wszyscy widzi my konieczność rozpoczęcia sanacyjnego

procesu, widzimy konieczność stworzenia tej świętej jedności, która musi się rozpocząć w Gminie przede wszystkim od pogodzenia poważnionych partii Rady i od usmierzania i złagodzenia nastrojów, wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego w Gdańsku. Do tego powinna dążyć tu i prasa i dla tego radzilibyśmy wychodzącemu tu raz tygodniowo jako smutna reminiscencja i pozostałość po lewicowym „Dzienniku Gdańskim” — „Kurjerowi” aby zrzucił z siebie maskę ohydny, aby zciągnął tę Dejaniry palącą koszulę i nie wzywał prowokująco „Gazety Gdańskiej” do odpowiedzi na brzydkie i niesmaczne wycieczki, które mało wybredny i cechą nietaktu odznaczający się sprawodawca z posiedzenia, zwołanego przez p. dyrektora Mrozowskiego w Continentalu, ni przyjął ni przyłatał do oceny stanowiska „Gazety Gdańskiej”, która na posiedzenie do swego przedstawiciela wysłać nie chciała.

Gdy wszyscy opamiętają się, trudności w dążeniu dojsca do porozumienia i utworzenia jednolitego frontu bez domieszki partyjnej zbyt wielkich mieć nie będziemy. Znajdujemy się już na dobrej drodze i z drogi tej nie zjeździemy też chyba przy najbliższej sposobności, gdy przyjdzie nam tworzyć nowy Zarząd Gminy i tem samem stawiać nowy fundament pod potężny filar zespolonych i zjednoczonych polskich serc i polskich dusz w Gdańsku.

Sowjety chcą pojednać się z Francją.

Proponują nową konferencję dla ustalenia przedwojennych długów rosyjskich.

Z Moskwy donoszą: Jak wiadomo, prace misji sowjeckiej, która prowadziła przez dłuższy czas rokowania w Paryżu celem porozumienia rosyjsko-francuskiego co do uznania przez Rosję długów przedwojennych oraz zawarcia układu handlowego między temi krajami, zakończyły się fiaskiem, gdyż rokowania zostały przerwane.

Sowjety jednak nie dały za przegraną i zwróciły się obecnie do Francji z nową propozycją. W ofercie tej sowjety proponują Francji zwołanie specjalnej konferencji przedstawicieli zainteresowanych stron (m. in. kapitaistów belgijskich, posiadających znaczną ilość rosyjskich obligacji przedwojennych), celem omówienia oraz o-

statecznego załatwienia sprawy tych długów.

Równocześnie Francja ma wydelegować do Rosji nową misję, pozbawioną jednakże charakteru oficjalnego, zadaniem jej byłoby zbadać prywatne stosunki gospodarcze w Rosji oraz wyjaśnić i ustalić horoskopy rozwoju handlu francuskiego na terenie rosyjskim. Sowjety gotowe są udzielić tej delegacji różnych gwarancji i przywilejów, jak prawa używania szyfr w stosunkach ze swym rządem, jednakże na podstawie wzajemności, tj. aby i przedstawiciel sowjetów we Francji Skobielew, korzystał z tych samych praw i przywilejów.

Odpowiedź Francji na te propozycje jeszcze nie nadeszła.

Pogłoski o krokach bolszewickich w Watykanie.

Rzym. (PAT.) Dzienniki francuskie podały wiadomość, jakoby Ciczierin przesłał do Watykanu notę zawierającą obietnicę zaprzestania prześladowania katolików w Rosji pod warunkiem uznania przez Watykan sowjetów de iure. W związku z tem przedstawiciel PAT. zasięgnął informacji u jednej z wyższych osobistości duchownych przy Watykanie interesującej się żywo sprawami polityki.

Przedstawiciel PAT. otrzymał zapewnienie, że podobna nota Ciczierina o tak kategoriycznym charakterze dotychczas

do Watykanu nie nadeszła. Jeżeli nawet Watykan otrzymał podobną notę, to prawdopodobnie w ten sposób narzucone warunki nie mogłyby być uwzględnione. Papież interesuje się ogromnie warunkami życia katolików w Rosji i bez względu na przesłalowania utrzymuje nadal komitet pomocy dla głodnych, uważając, że jest to sprawa czystej litości i miłosierdzia a nie polityki. Twierdzenie, jakoby Watykan usiłował specjalnie nawiązać stosunki ze sowjetami, nie odpowiada rzeczywistości.

Wynik wyborów w Anglii.

Londyn, 9. 12. (PAT-Reuter) Wedle ostatecznych obliczeń konserwatyści uzyskali 240 mandatów, partja pracy 180, liberali 150. Dotychczasowe wyniki wykazują na niepowodzenie konserwatystów.

Sprawa Jaworzyny.

Warszawa, 7. 12. (AW) Gazeta Warszawska komentując wyrok trybunału haskiego w sprawie Jaworzyny stwierdza, iż wyrok ten przyniósł formułę rozwiązującą spór polsko - czeski w kwestji Jaworzyny w sposób korzystny dla Polski. Mianowicie wyrok stwierdza, iż granica polsko - czeska na Jaworzynie może

uleże nie tylko drobnym zmianom technicznym, które wynikają z wytknięcia granicy na miejscu, lecz pod uwagę wzięte interesy gmin położonych w sąsiedztwie linii granicznej. Teza czeska utrzymywała, że komisja delimitacyjna ma właśnie prawo do proponowania tych zmian granicznych.

Ustawa o pełnomocnictwach uchwalona.

Berlin, 9. 12. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego w głosowaniu nad ustawą o specjalnych pełnomocnictwach dla nowego gabinetu oddano wszystkiego 332 głosy, przyczem 313 za ustawą i 18 przeciwko, przy jednym głosie wstrzymującym się od głosowania. Ustawa została uchwalona.

Kredyt dla Polski.

Paryż, 9. 12. (PAT-Havas) Seni Beranger złożył w biurze senatu sprawozdania dotyczące projektu ustawy upoważniającej do udzielenia Polsce kredytu w wysokości 400 milionów franków.

Niemcy ślą złoto do Ameryki.

Haga, 9. 12. (PAT) Donoszą z Rotterdamu, iż przybył tutaj ładunek złota 4500 kilo. Ładunek ten pochodzi z Niemiec i przesłany będzie Ameryce na pokrycie długu niemieckiego.

Zniesienie nietykalności poselskiej.

Berlin, 8. 12. (PAT) Stała komisja parlamentu niemieckiego postanowiła na posiedzeniu dzisiejszym zawiesić nietykalność poselską 5 komunistów: Froelicha, Koennena, Remmelega, Stoeckera i Klary Zetkin oraz socjalisty Hoffmanna z Kaiserslautern w Palatynacie, którzy mają być wyćnani sądowi pod zarzutem zdrady stanu.

Wербalna nota litewska do Łotwy.

Poselstwo litewskie w Rydze zwróciło się z werbalną notą do rządu łotewskiego o niestosowanie kary i represji przeciwko Litwinom, obywatelom Łotwy, którzy w 1919 r. podczas plebiscytu granicznego agitowali na rzecz Litwy, poczem w obawie odpowiedzialności zbiegli na Kowieńszczyznę. Obecnie obywatele ci, posiadając mienie i rodziny na Łotwie czynią za pośrednictwem rządu litewskiego starania o bezkarny powrót. Ponieważ analogicznie do tego znajdują się na Litwie w takim samym położeniu Łotysze poddani państwa litewskiego, sprawa powyższa zostanie załatwiona pomyślnie.

Wstępne notowania giełdowe

10. 12. 1923 o godz. 11 1/2 przed poł.

w Gdańsku:

Dolar (wypłata) 4000000 mp.

Dolar (loco) 3800000 mp.

Dolar 5500000000000 mn.

Dolar 5,83 guld. gd.

Marka polska

(1000000) 1,38 guld. gd.

Czeki

(1000000) 1,45 guld. gd.

w Warszawie:

Dolar 3950000 mp.

Piotrogród umierające miasto.

Najwygodniejszy pociąg sowieckich kolei państwowych przewozi podróżnika w ciągu jednej nocy z Moskwy do Piotrogradu. Podczas gdy w międzynarodowym pociągu, chodzącym trzy razy tygodniowo, pomiędzy Warszawą a Moskwą, był tylko jeden wóz sypialny z pół tuzinem podróźnych, pomimo atrakcji wystawy moskiewskiej, to natomiast w pociągu Moskwa — Piotrogród były trzy wozy sypialne, prawie że wypełnione przez sowieckich urzędników. A pociąg z Moskwy do Piotrogradu jest nie tylko najwygodniejszy, ale i najszybszy. Ma się wrażenie, że w ciągu paru godzin przeniosło się w inny świat społeczny. Ci, co zaszczyli mnie, czytając pierwszy mój artykuł, pomyślą może, że nakreślił zbyt ponury obraz Moskwy. Ale w porównaniu z Piotrogiem Moskwa może się komuś wydać ziemią obiecaną. Dopiero bowiem w Piotrogradzie można zauważyć pełnię skutków tej katastrofy, jaką był przewrót bolszewicki.

Piotrogród jest dzisiaj stolicą t. zw. Północnej Komuny. Miejsce samowładztwa Romanowów zajęła sroga dyktatura towarzysza Zinowiewa - Apfelbauma, jednego z najwybitniejszych i najwplywow szych żydowskich kierowników bolszewizmu. Piotrogród, który ongiś był twierdzą tyranji, stał się w roku 1917 kolebką rosyjskiej wolności. Tutaj bowiem w dniu fatalnym 13 marca 1917 r. bunt dwu nieposłusznego pułków zadecydował o losie caryzmu. Względny uczuciowy i pewien zmysł historycznej wdzięczności powinienby był spowodować rząd do zachowania Piotrogradu jako stolicy Rosji sowieckiej. Jednakże rząd bolszewicki, cokolwiekby innego można mu zarzucić, nie zasługuje na oskarżenie, jakoby się powodował uczuciowymi względami. Piotrogród miał paść ofiarą. Niecierpiące zwłoki względy polityczne, jak również strategiczne, wymagały przeniesienia stolicy do Moskwy. Przedewszystkiem trzeba było koniecznie uchwycić w silne karby południowe miasto, którego przychylność była wątpliwa i niewyraźna. Moskwa w przeszłości, jako siedlisko słowia nofilów, często okazywała narodowe i reakcyjne skłonności. Powtórnie Piotrogród miał położenie zbyt oddalone od środka i zbyt odsłonięte. Pod względem zaczepny siły jej dowiodła kampanja Napoleńska. Pod względem obronnym taki sam dowód miało się w niedawnych wojnach ukraińskiej i polskiej.

Przeniesienie stolicy do Moskwy wyrównało się wyrokowi śmierci na Piotrogród, który jest zupełnie sztucznym miastem. Bez żadnych geograficznych lub ekonomicznych warunków dodatnich, zbudowany na bagnie, co pewien czas pustoszone przez powodzie, zawdzięcza swoje istnienie jedynie słowu: stań się! Piotra wielkiego. Istnieć dalej mógł jako miasto zbytku i rozkoszy, jako ośrodek dworu i towarzysztwa, biurokracji i armji. Inne europejskie miasta, jak Tryest, Ryga i Wiedeń, po wojnie ujrzały, że prąd życia handlowego odwrócił się od nich. Jednakże ich dni pomyślne powrócą napełnione. Wprost przeciwnie Piotrogród, skoro już stracił polityczną doniosłość jako stolica państwa, nigdy już podnieść się nie może. Nie można go ani ożywić, ani przekształcić. Nie może się sam przystosować do nowych warunków. W niedalekiej przyszłości turyści będą zwiedzali ruiny Piotrogradu jak nasi dziadowie spoglądali na ruiny średniowiecznego Rzymu. Po sześciu latach rządów sowieckich Piotrogród już jest miastem umierającym.

A śmierć Piotrogradu jest zgonem jednego z najcudowniejszych miast na świecie. Zbudowano go bowiem na barczniej jeszcze kolosalną skalę, aniżeli Moskwę. Bardziej jeszcze niż Moskwa jest on miastem pałaców, granitowych obmurowań brzegów, miastem obszernych parków i skarbów sztuki. Jego cyklopskie pomniki były wyrazem despotycznej woli, która władała pracą niezliczonych niewolników. Pomyślmy o Pałacu Zimowym, najobszerniejszym siedlisku monarszem na świecie. Spaliwszy się w roku 1837, w ciągu dwunastu miesięcy został odbudowany kosztem setek milionów pieniędzy i tysięcy żywotów ludzkich. Bo w Rosji carskiej, tak samo jak w Rosji sowieckiej,

życie ludzkie było zawsze w bardzo niskiej cenie.

Podczas gdy ludność Moskwy znacznie się powiększyła, zaludnienie Piotrogradu wynosiło mało co ponad trzecią część tego, czem był przed wojną. Z wyjątkiem głównej ulicy, inne ulice są opuszczone, trawa rośnie pomiędzy kamieniami brukowymi, tramwaje krążą na pół próżne, większość sklepów i restauracji jest zamkniętych. Port spoczywa w martwocie. Kiedy się przejeżdża przez miasto, doświadcza się melancholji. Wspaniałe pałace arystokracji rozsypują się w gruzy, albo z powodu, że zbudowano je na palach, jak domy Wenecji lub Amsterdamu, a fundamenty się rozsypują, albo z przyczyny, że podstawy zostały podmulone, albo wreszcie wskutek tego, że dachy porzrywano, a ramy drewniane z okien powydzierano na opał. Parki zamieniły się w dzikie knieje. Wille i dace, które nigdy były sceną wesołego życia, są tylko kupą gruzów. Fabryki na przedmieściach miasta podzieliły los pałaców w jego środku. Domostwa robotniczych proletariuszy doznały losu nie lepszego aniżeli gmachy arystokratycznego zbytku.

Jeszcze bardziej rozpaczliwie niż Piotrogród w dzień, wygląda Piotrogród w nocy. Większa część miasta jest pogrążona w ciemnościach, a ponieważ bruku wcale się nie naprawia, więc w słońcu trzeba brodzić w kałużach wody. A jeżeli śmiałkowi zdarzy się, że straci drogę, nie ma nikogo na opuszczonych ulicach, coby mu wskazał, gdzie iść należy.

Przed wojną Piotrogród miał złą opinię pod względem warunków zdrowotnych. Można by więc oczekiwać, że w obecnym stanie upadku i zaniedbania jego śmiertelność ogromnie się powiększyła. Owóż wprawdzie zaraz po rewolucji procent zgonów wzrósł niewątpliwie w sposób przerażający, a setki tysięcy zmioły choroby i głód, to przecież jest rzeczą wcale ciekawą, że dziś, jak mnie pouczył pewien zagraniczny dyplomata, Piotrogród odznacza się prawie zupełną odpornością względem chorób epidemicznych. Przyczyną może być to, że wszyscy słabi wymarli i że tylko jednostki istotnie bardzo silne były w stanie utrzymać się przy życiu. A może publiczność przeszła rodzaj ochronnego, a nieuniknionego szczepienia chorób.

Tak samo jak w Moskwie, przybytki rozkoszy i teatry i tutaj utrzymywane są w ruchu. Piotrogród był zawsze dumny ze swojej sławy jako środowisko wszystkich sztuk i jeszcze teraz rywalizuje z sowiecką stolicą. Wiele się rozprawia nad nierozstrzygniętą jeszcze kwestją, która z dwu Wielkich Oper jest lepsza. Moskwa może sobie pozwolić na opłacenie świetniejszych gwiazd, ale Piotrogród ma bardziej wytworny Corps de ballet! Nie mam zamiaru rozstrzygania tego współzawodniczego sporu, jednakże niewątpliwie Piotrogród może się chlubić, że jest bardziej lojalny względem ideałów komunistycznych, starając się o bezpłatne rozrywki dla proletariatu. Dwa razy tygodniowo w dwu z głównych teatrów ogół publiczności niema wstępu na przedstawienia, które są ściśle zastrzeżone dla komun, robotników. W ciągu tygodnia, jaki spędziłem w Piotrogradzie bolsz. teatr dawał na te przedst. „Cezara i Kleopatry“ Bernarda Shaw'a, i „Mieszczanina Szlachcicem“ Molière'a. Dziwiłem się, co mieli bolszewicy w tej próbie ożywienia najbardziej zapomnianej z fars Molière'a. Pozorną przyczyną jest to, że „Bourgeois Gentilhomme“ jest karykaturą ośławionej burżuazji. Ale chociaż zakwalifikowana jako propaganda przeciwburżuazyjna, to przecież sławna farsa francuska nie zasłużyła na miano... kasowej. Przedstawienie było bezpłatne, pomimo to widownia była zaledwo w połowie wypełniona. A jeszcze bardziej uwagi godnym faktem było, że wśród tej t. zw. proletariackiej publiczności nie mogłem odkryć ani jednego prawdziwego robotnika. O ile można było sądzić, na publiczność składali się wyłącznie bolszewicy urzędnicy. Zdawało się zatem, jak gdyby w Rosji rządy bolszewickie wyradzały się w nową burżuazję, podobnie, jak się to dzieje ze stronnictwem socjalistycznym w Niemczech. Dyktatura proletariatu ozna-

cza w istocie dyktaturę biurokratycznego urzędnictwa nad proletariatem.

Jeżeli się ma sposobność mówienia z patriotami petersburskimi to dochodzi się do przekonania, że pewna obywatelska дума żyje jeszcze w umierającym mieście. Nawet w stanie obecnego poniżenia Piotrogród chciałby, aby go uważano za środowisko rosyjskiej kultury. Pochodzi to może stąd, że Piotrogród zachował naukowe akademje, stowarzyszenia uczonych, specjalne szkoły. A może jest to skutkiem tego faktu, że warunki mieszkaniowe są łatwiejsze, a życie raczej tańsze niż w Moskwie. Jednakże to tańsze i łatwiejsze życie jest przecież życiem śmierci głodowej i niepewności. Z pomiędzy tysięcy ludzi inteligentnych, którzy przedstawiają t. zw. wolne zawody, bardzo niewielu może być pewnych, co jutro przyniesie. Każdemu profesorowi grozi wypędzenie, a wypędzenia istotnie zdarzają się co tygodnia.

Podczas pobytu w Piotrogradzie mieszkałem w Hotelu Europejskim. Był to ongiś najobszerniejszy hotel na kontynencie i jeden z najdroższych. I ciągle jeszcze pozostaje jedynym dobrym hotelem w Sowieckiej Rosji, a dotychczas jest bardzo drogi, o ile chodzi o to, co się tutaj zbytkiem nazywa. Jeżeli masz, szanowny czytelniku, skłonności wegetariańskie i owocozercze, to musiałbyś tu zapłacić siedem szylingów (przeszło pół-czwarta miliona mkp.) za dwa jabłka. W ciągu mego wędrownego życia bywałem w rozmaitych dziwnych miejscach. Jednakże nigdy nie znalazłem się w miejscu dziwniejszym niżli ten międzynarodowy karawanseraj. Wziął rekord przed sławnym Grand Babylon Hotel z powieści Arnolda Bennetta. W pierwszym tygodniu października było tam może pół tuzina turystów. Owóż na cześć tego pół tuzina obcych utrzymywano liczny sztab kelnerów, doskonałą orkiestrę, muzykę cygańską, z jakie dwadzieścia artystek i baletnic z Wielkiej Opery. Trudno było zrozumieć na jakich podstawach finansowych doprowadzi się nasz hotel. Oczywiście my nie mogliśmy być pokrywającymi koszt. Jedynym możliwym wyjaśnieniem było, że Hotel Europejski był jednym nie podejrzanym hotelem w Północnej Komunie, utrzymywano go więc za wszelką cenę jedynie w celach propagandowych. Bardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem byłoby, że mała grupka obcych przybyszów stanowiła tylko czcigodną fasadę i pretekst, a ten liczny sztab służby i dostarczycieli rozrywek utrzymywano właściwie dla wielkiego Kasyna, połączonego z tym zakładem, a odwiedzanego co nocy przez jakich dwustu graczy.

Pewnej nocy, a raczej pewnego rana, siedziałem czytając w wielkiej i pustej restauracji, a zarazem dancingu hotelu, a pomiędzy dwoma rozdziałami przypatrzywałem się brzydkiej scenie równocześnie słuchając cudownego muzycznego programu. O godzinie drugiej nad ranem przyłączył się do mnie pewien zagraniczny dyplomata. Po kolacji mój przyjaciel rzucił myśl, że przed wyjazdem moim obowiązkiem, jako badacza, jest zbaczyć to, co on uważał za rzecz najbardziej interesującą w Piotrogradzie. O godzinie czwartej nasza dorożka zatrzymała się przed wielkim gmachem przy ulicy Władymirskiej. Weszliśmy do kolosalnej nory szulerskiej, z obszernymi salami, rozciągającymi się we wszystkich kierunkach. W tem proletariackim Monte Carlo znajdowało się 1500 do 2000 graczy, oddających się wszelkiego rodzaju grom, jak petits-chevaux, baccarat, trente et quarante itd. Atmosfera była przyprawiająca o mdłości, a tłum ponury, złożony z obu pldci z wszelkich sfer, bogatych i biednych, z urzędników, robotników, spekulantów, zbrodniarzy i oszustów.

W Piotrogradzie istnieje bardzo wiele podobnych klubów, tak jak one istnieją w każdym mieście bolszewickim. Jeżeli zwracam uwagę na te instytucje, to nie w jakichś faryzeuszowskich zamiarach, ale raczej z powodu głębokiego ich znaczenia politycznego i moralnego. Trzy lata temu szulerstwo i picie były piętnowane i karane jako burżuazyjne występki. Ludzi często aresztowano za to tylko, że grali w karty. Purytanie władz sowieckich jednakże oddawna ustąpił wolniejszej moralności. Dzisiaj nie tylko, że szularka nie jest zakazana przez rząd, ale władze popierają szulernie i dzielą się z niemi zyskami.

To doprawdy znak czasu. W każdej bowiem rewolucji istnieją dwa końcowe okresy. Pierwszy okres, to okres zepsucia. Tak było w Anglii pod koniec purytańskiej rewolucji i w przeddzień przywrócenia władzy królewskiej. Tak było we Francji po upadku Robespierre'a. Naprawdę „nieprzedajny i nieugięty“ Dzierżyński, który jest Robespierrem, czy Saint Justem rosyjskiej rewolucji, wypowiada wojnę obecnej demoralizacji. Jest to bowiem wojna z góry przegrana. Gorączka rewolucyjna i zapal fanatyczny same się wypaliły. Nieunikniona reakcja się podniosła. Skandale są zdarzeniami codziennymi, a w ohydnej norze szulerskiej przy ulicy Władymirskiej, zdawało mi się, że czytam na ścianie słowa Baltazara.

Charles Sarolea, prof. Uniw. w Edynburgu.

35 lat życia Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

W przyszłym roku przypada 35 lat pracy idealnej Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce na wychodźstwie. Z okazji tej zarząd główny uchwalił urządzać wielkie święto w maju roku 1924 w Chicago, Ill. Urządzony będzie wspaniały Koncert Ludowy z tańcami przy współudziale kilku artystów np. p. Walska-Mc. Cormick i kilku innych sił artystycznych oraz będą proszone chóry do współudziału, tak miejscowe, jak zamiejscowe. Cała uroczystość potrwa dwa dni. W niedzielę rano przy mowienie drużyn śpiewających, po południu koncert w śródmieściu w wspaniałej sali na Michigan ave. Wieczorem bal śpiewaczy w sali Zjednoczenia na Polsce. W poniedziałek Msza św., po południu kontest wszystkich chórów o nagrody. Wieczorem bankiet wspaniały zakończy całą uroczystość. Będzie to wspaniałe święto pieśniarzy polskich i ich trudnej i mozolnej pracy dla społeczeństwa polskiego na wychodźstwie. W tej pieśni od lat dawnych zaczął Związek Śpiewaków Polskich do wytrwania, by utrzymać dzień trzeci, dzień Zmartwychstania Narodu Wielkiego. 35 lat w życiu społeczeństwa naszego na wychodźstwie jest to niedościgniona przeszłość, zaś wspomnień przykrych.

Naród nie zginie, jak chce nie będzie prześladowany, dopóki w nim tkwi zamiłowanie pieśni ojczyste. Myśmy Polskę — dziś wolną — w sercach i piersiach wykołysali. 35 lat w życiu rodziny jest to splot chwil miłych i przyjemnych z czasów młodości i dziecięcych.

Młodzieńcze Polska masz przed sobą prawdziwą towarzyszkę w Związku Śpiewaków Polskich, a obowiązkiem twoim jest ukochać ten Związek jako dożgonny twój przyjaciel. Poezja i Pieśń ojczyzna zawsze porwają ród ludzki do czynu, do ideałów i wlewa w serca łączność odczucia duszy piękna, tem więcej w naszym narodzie. Związek Śpiewaków był zawsze tym gorącym żarem w słowie wymawianem. Potęga słowa podnosi szlachetną duszę, oczy łzą zalewa, kruszy pęta niewoli i zawsze naród wiedzie w boje tytaniczne w wytrwaniu do szczęśliwego jutra.

Tak też Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce wytrwał bo w nim zawsze jeszcze była siła ducha. Choć burze już przeżył, to jednak stali ludzie na jego straży, stali drużyny jemu wierne. Jego godło i hasło zawsze dodawano otuchy do wspólnej idei, która zawsze stanowi siłę, potęgę i nadzieję. To były te trzy skały, które nas otaczały i uchroniły od wroga. Dla tego cieszyć się powinno każde serce śpiewaka, zwłaszcza tych drużyn, które wiernie stali i nie zachwiali się na jedną chwilę w dniach trudnych i krwawych dla Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

„Gazetę Gdańską“ zamawiać można:

w Gdańsku:

w biurach „Gazety Gdańskiej“ przy Pfefferstadt 1

w Oruni:

w biurach „Gazety Gdańskiej“ przy Stadtgebiet 12

w Sidlicach:

u p. Majewskiego, Oberstr. 95.

w Sopocie:

w składzie papieru „Iris“ przy Seestr. 33

Przyszłość wielkiego przemysłu Niemiec.

Pan Kaz. Smogorzewski pisze z Paryża co następuje:

Przemawiając w Fleewood oświadczył lord Derby 22 z. m., że „jedynie okupacja Ruhry pokazała Niemcom, iż są narodem pobitym”. Rzymski „Corriere Italiano” pisał 24 b. m. — a więc nazajutrz po zawarciu układu z przemysłowcami niemieckimi w Duesseldorfie — że „batalia o Ruhre kończy się dla Francuzów tak, jak obie Marny, niezaprzeczonem zwycięstwem”. „New York Herald” twierdził tego samego dnia, że „podpisanie układu z przemysłowcami oznacza początek prawdziwego separatyzmu między Rzeszą a Nadrenją, oraz powstanie nowego organizmu ekonomicznego, mogącego być prawdziwą groźbą dla przemysłu brytyjskiego a nawet i amerykańskiego”. Wreszcie londyński „Times” pisze w tej sprawie 25 ub. mies.: „Wola ludności terytoriów okupowanych została złamana. Niemcy się rozpadają, bo im gwałtem wydarto Ruhre i Nadrenję. Więc Francja tryumfuje. W środku Europy rysuje się nowa jednostka polityczna i ekonomiczna, dominowana przez Francję. Jest wielki czas, aby wielka Brytania spojrziała prawdzie w oczy. Trzeba nam silnego ugrupowania, któreby bez trwogi stanęło wobec rzeczywistości chwili obecnej”.

Oto nuta komentarzy politycznych.

Przyjrzyjmy się teraz cyfrom, aby zdać sobie dokładnie sprawę z ekonomicznych skutków układów duesseldorfskich. W ciągu pierwszych dziesięciu dni listopada Francja na własną rękę uzyskała z Zagłębia Ruhry 72 000 tonn węgla, 100 000 tonn koksu, i 11 tys. tonn lignitu. Ilości te oznaczały duży postęp w stosunku do ilości poprzednich i nawet gdyby nie uległy zmianie, wyraziłyby się ogólną cyfrą 7 800 000 t. paliwa rocznie. Otóż w r.

Na zakończenie zwiedzono ochronkę z 40 stałych dzieci, pozostała w zupełnej opiece Tow. Ochronki Polskiej. Przymusowe sąsiedztwo w tymże domu z niekulturalnymi współlokatorami powoduje widocznie niemożność utrzymania czystości w otoczeniu i przy wejściu do tego zakładu. Również niezrozumiałem pozostała, jak miasto mogło w tej pożytecznej instytucji tolerować do niedawna lokal żołnierski, zmieniony teraz na przybytek wiecznego niepokoju nie wyłączając nocy?!

Wnętrzne ochronki natomiast z wyjątkiem uderzających śladów wilgoci, zawałających się sufity itp. robi bardzo dobre wrażenie: dziatwa odziana porządnie

mnijšie dzieci zachowują się grzecznie podczas lekcji starszych, w klasie porządek, kapliczka, nawet w tej ciasnocie, starannie urządzona, sypialnia dobrze utrzymana. Widoczna tam wszędzie pieczołowita ręka przełożone, siostry miłośniczki i patronki — pań poniewieskich.

Członkowie Frakcji Sejmowej opuszczali Poniewież z uczuciem wdzięczności dla poniewieżan za piękne wrażenie, jakie krótki pobyt w tem mieście pozostawił w przybyłych. Z takich bowiem źródeł czerpią oni podjęte i potrzebną siłą wewnętrzną do dalszych wysiłków w zakresie ich pracy.

1922 kiedy Ruhra pracowała całą parą, Francja otrzymała stamtąd tylko 10 milj. tonn, zamiast 14-tu, jakie przewidywało rozporządzenie Komisji odszkodowań.

Jaka będzie sytuacja po podpisaniu układów z przemysłowcami? Normalna produkcja Ruhry wynosi 90 milj. tonn, w czem 22 milj. koksu rocznie. Przemysłowcy zobowiązali się dostawić okupantom 18 procent tej produkcji: czyli 16 milj. tonn, w czem 4 milj. tonn koksu. Z tej ilości 12 milj. tonn paliwa rocznie (w czem 3 milj. t. koksu) przypadnie Francji a reszta — Belgii.

Pozatem kopalnie i koksownie już przez Francuzów uruchomione w dalszym ciągu dla nich będą pracowały. W dniu 16 listopada te kopalnie i koksownie produkowały 9 900 t. węgla, 4 000 tonn koksu i 2 000 tonn lignitu dziennie, co w stosunku rocznym wyniesie 3 600 000 tonn węgla, 1 500 000 koksu i 700 000 tonn lignitu. Ogółem więc zamieniając koks i lignit na równowartość węgla, Francuzi w roku przyszłym osiągną z Ruhry od 17 do 18 milj. tonn paliwa, w czem 5—6 milj. tonn koksu, naturalnie pod warunkiem, że nic nie stanie na przeszkodzie w wykonaniu układów z przemysłowcami.

Francja więc niemal całkowicie pokryje swój deficyt węglowy. Przed wojną francuska produkcja węgla pokrywała zaledwie 63 procent potrzeb. W roku przyszłym — o ile wszystkie kopalnie północy zostaną odbudowane, a ich produkcja powróci do normy przedwojennej — produkcja Francji (wraz z Alzacją-Lotarynią i Saarą) wyniesie 53 milj. tonn węgla i 7 milj. tonn koksu, zaś potrzeby Francji wyniosą 75 milj. tonn węgla i 14 milj. tonn koksu. Deficyt zatem będzie 22 milj. tonn węgla i 7 milj. tonn koksu. Jak widzimy, deficyt ten całkowicie przez bezpłatne dostawy z Ruhry pokryty

nie będzie, z łatwością jednak może być pokryty drogą transakcji handlowych. Skutkiem tej polityki byłoby całkowite uzależnienie się Francji od węgla angielskiego. O ile program protekcyjnistyczny p. Baldwina uzyska większość na przyszłych wyborach, to ten proces uniezależnienia się Francji od węgla angielskiego zostanie przyspieszony.

Podpisanie układów z przemysłowcami, może być początkiem końca złotej ery niemieckich magnatów wielkiego przemysłu. Już przed wojną niejednokrotnie mawiano, że Niemcy są raczej państwem ekonomicznem niż politycznem. Kęgosłupem tego państwa ekonomicznego był wielki przemysł, który w ciągu ostatniego półwiecza niesłuchanie się rozwijał dzięki trzem warunkom: obfitości, taniości i wydajności robocizny, taniości węgla i względna lekkość świadczeń podatkowych. Po wojnie świadome obniżanie marki zwiększyło tylko korzyści z tych trzech warunków wynikające. Okupacja Ruhry tej sytuacji położyła kres. Przemysłowcy niemieccy stanęli wobec następującego dwuletnia: albo się nie poddać a więc utracić narzędzia swego bogactwa i pchać w dodatkowi Niemcy w chaos, albo się poddać, ale zarazem ograniczyć bardzo trzy warunki przedwojennej i powojennej pomyślności.

Co do wydajności rak roboczych, jak wszędzie, tak i w Niemczech po wojnie znacznie się ona zmniejszyła: jednocześnie zwiększyły się koszty drożyzny. Ceny węgla niemieckiego

bardzo wzrosły, co się oczywiście odbiło na kosztach produkcji. Wreszcie skończył się już czas małych podatków w Niemczech, bo uzdrowienie niemieckich finansów i ciężary z tytułu odszkodowań wynikające wymagają aby podatnicy niemieccy conajmniej w tym samym stopniu byli obciążeni, jak podatnicy francuscy.

Można się więc spodziewać, że wszechpotęga „cezarów ekonomicznych” niemieckich w rodzaju Hugo Stinnesa, o których z takim liryzmem się wyrażał dwa lata temu filozof Herman Kayserling, zbliża się ku końcowi. Niemiecki wielki przemysł, który skonfiskował po wojnie na swoją rzecz całą prawie fortunę publiczną Niemiec, został wreszcie — dzięki okupacji Ruhry — pokonany i zmuszony do wykonywania postanowień Traktatu Wersalskiego w miejsce bezwładnego państwa niemieckiego.

Jesteśmy przekonani, że wygra na tem także i przemysł angielski i że rzenia bloku antyfrancuskiego, lepiejby zrobił, zastanawiając się, czy współpraca angielsko-francuska na podstawie okupacji Ruhry i ograniczenia swobody ruchów wielkiego przemysłu niemieckiego nie byłaby możliwa. Jeśli „Times” już się nad taką ewentualnością zastanawiał, po rozważeniu ją odrzucił i wówczas był swój artykuł napisał — to sprawa byłaby poważniejsza. Dowodziłoby to bowiem, że pewni Anglicy już dziś wykluczają możliwość współpracy z Francją i zalecają organizowanie bloku antyfrancuskiego.

Z całej Polski.

Jak zachowują się w naszej okolicy żydzi?

Wystarczy przejść Lubicz lipnowski w dzień świąteczny. Mimo woli nasuwają się myśli, gdzie się znajdujemy — w Polsce czy Palestynie? Sklepy żydowskie przymknięte, wewnątrz jednak sprzedaż się odbywa, żyd w długim chałacie stoi przed drzwiami i śledzi ruchy przechodnia, żeby go zwerbować do sklepu, i w ten sposób żydzi handel prowadzą bardzo swobodnie, pomimo protestu społeczeństwa.

Czy dozwolone jest w Polsce posiadanie obcych walut.

Do władz rządowych i izb ustawodawczych stale wpływają zażalenia, na nieprawą konfiskatę u osób poszczególnych obcych walut.

Zdarzyło się niejednokrotnie, że administracyjne władze wykonawcze popełniały błędy przez niewłaściwe komentowa-

nie skomplikowanych zarządzeń dewizowych.

Sprawa ta oparła się wreszcie o Sejm w formie interpelacji. Po odpowiedzi ministerjum skarbu na interpelację, sprawa wyjaśniła się całkowicie.

Wywołana sytuacja zmusiła ministerjum skarbu do zrewidowania swego stanowiska w przedmiocie zagadnień walutowych i w rezultacie zostało ogłoszone rozporządzenie z dnia 27 lipca rb. (Dz. U. R. P. 1923 roku Nr. 74, poz. 582) mocą którego zasada ujęta w par. 1 rozporządzenia ministerjum skarbu z dnia 11 marca rb. została zmieniona w ten sposób, że dozwolone zostało wszelkie posiadanie walut obcych i tylko zabronione są nielegalne transakcje walutą.

Myślą przewodnią tego rozporządzenia było powodowanie takich warunków gospodarczych, by ochronić posiadaczy walut od rewizji i zatrzymań, a jednocześnie umożliwić im dobrowolne oddawanie walut Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, bankom dewizowym i komisjom dewizowym.

JAN SUCHOWIAK.

Obecny stan szkolnictwa i oświaty polskiej poza granicami Państwa I.

Zakładając dnia 30 kwietnia z. r. w Warszawie „Towarzystwo im. Adama Mickiewicza dla Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą”, mieliśmy na myśli, podawać rękę z pomocą wszystkim braciom naszym poza granicami Państwa jeszcze przebywającym. Użyłem wyrazu „jeszcze” świadomie, aby zaznaczyć, że powinniśmy życzyć sobie (nietykając tych 2 000 000 Polaków ościennych, to jest w przyległych do Polski ziemach mieszkających), aby reszta przebywających we wszystkich krajach globu naszego rodaków, a tych jest około 6 milionów, powróciła do ojczyzny, wzmacniając przez to w naszym Państwie zbyt słaby liczebnie i procentowo żywioł polski. Jest to ważny politycznie moment, od którego rozwiązania zależy, mem zdaniem zapewnienie istnienia Polski.

Zanim te rzesze rodaków będą mogły powrócić do kraju, trzeba je dla narodowości polskiej zachować. Towarzystwo Mickiewicza przez czas krótkiego swego istnienia spełniało pilnie swe zadania, o ile tylko środki pieniężne na to zezwalały. Niezmordowany prezes Towarzystwa, czcigodny Pan mecenas Osuchowski, pukał do kieszeni banków instytucji i osób zamożnych nie bez skutku: zebrał też

poważną kwotę; — lecz tego wszystkiego zamało.

Największą troską Towarzystwa było, zachować dzieci polskie przed wynarodowieniem. Na nie to czyha we wszystkich państwach, nawet najliberalniejszych, racja stanu, dążąca do zasymilizowania mniejszości narodowych. Takich rozległych swobód na polu szkolnictwa, jakich Polska udziela swym mniejszościom, niema w całym świecie. Gdyby zaś ktoś przytoczył na dowód Danję, jak o tem niedawno pisano, tobym mu odpowiedział, iż to, co się dzieje w południowej Danii, jest pracą celowo polityczną, aby mówiącą jeszcze po niemiecku, ale nie uważającą się już za Niemców, znaczną ilość mieszkańców północnego Szlezewiku przynęcić liberalnem traktowaniem szkolnictwa do Danii. Na pytanie, gdzie dzisiaj zupełnie dobrze powodzi się polskiemu szkolnictwu poza Polską, odpowiedzieć muszę, że nigdzie.

I. Względnie znośnie ułożyły się stosunki szkolne na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Polacy, obywatele gdańszczanie posiadają na podstawie umowy polsko-gdańskiej już swe zagwarantowane prawa do szkolnej nauki polskiej dla swych dzieci. Ustawa Gdańska z dnia 20 grudnia 1921 roku normuje tę naukę, a nowe przedłożenie Sejmiku gdańskiego ma niezadługo uregulować także sprawę utrzymywania szkół polskich. Czynne są obecnie następujące szkoły ludowe z językiem wykładowym polskim: W Gdańsku przy kościele św. Jana i na Reitergasse 11 klas z 374 uczniami i uczennicami,

we Wrzeszczu 3 klasy, w Sidlicach 2 klasy, w Zaspie 2 klasy, w Oruni i Oliwie po 1 klasie, w Sopocie 2 klasy, i w Trąbkach 1 klasa. Razem uczą się w tych 8 szkołach obecnie 850 dzieci polskich. Nauczyciele, tam zatrudnieni, utworzyli osobne „Stowarzyszenie polskich nauczycieli”. Narzekają oni przecież na nieżyczliwe traktowanie ich przez władze szkolne Gdańska. Ze spisów ludności i ze zgłoszeń polskich wynika, że jeszcze raz tyle dzieci polskich uczęszcza do szkół niemieckich. Widoczna potrzeba szkół polskich jest jeszcze po wsiach granicznych, jak w Kiepinie, Kleszkowie, Postelnowie i Piekle. Pomnożenie więc liczby szkół polskich jest w przyszłym roku prawdopodobne.

Prywatne polskie gimnazjum gdańskie koedukacyjne rozwija się bardzo pomyślnie; w roku bieżącym utworzono znowu 2 klasy pierwsze (seksy). Całe gimnazjum liczy w 6 klasach 275 uczniów i uczenic, po większej części dzieci obywateli gdańskich. „Macierz Szkolna” jako opiekunka gimnazjum, zamierza od roku przyszłego podzielić najniższe klasy i równoległe podług płci, tak aby za lat kilka utworzyć z klas dziewcząt osobne polskie gimnazjum żeńskie. Trudności są tylko co do pozyskania i utrzymywania polskich sił nauczycielskich. Wobec przepelnienia politechnik Lwowskiej i Warszawskiej przybywa na politechnikę Gdańską coraz więcej studentów Polaków, jest ich obecnie ca. 350. Profesora Polska niema tam żadnego.

Po znanym zatargu cofnął Senat Gdański wreszcie swój sprzeciw w sprawie utworzenia Polskiej Akademii Handlowej w Gdańsku, ku czemu budynek jest już zapewniony.

Polskimi ochronkami zajmuje się Wydział Kulturalny oświatowy Gminy Polskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Po wielu trudnościach przy sprowadzaniu i utrzymywaniu świeżych ochronek oddano ochronki pod zarząd Sióstr Dominikanek. Ochronki polskie istnieją: w Gdańsku, Wrzeszczu i Oliwie. Następne utworzy się w Sopocie, Nowym Porcie, Sidlicach, Oruni i drugiej w Gdańsku.

Wspomniany Wydział udziela subwencji dla szeregu towarzystw oświatowych, działających w Gdańsku. Są to: a) Towarzystwo Pomocy Naukowej (dla akademików), b) Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, na wydziałnictwa naukowe i prace nad zabytkami polskimi w Gdańsku, c) Towarzystwo Nauczycieli Polaków, na kursy dokształcające nauki języka polskiego dla młodzieży i dorosłych w 7 miejscowościach, d) Towarzystwa śpiewackie i muzyczne, e) Koło miłośników sceny, f) Towarzystwo Sokół, g) Towarzystwo Sportowe Gedania i h) Towarzystwa ludowe po wioskach.

Zaznaczyć należy, że wszystkie te towarzystwa rozwijają dodatnią działalność pod względem narodowym i oświatowym. Jedyne czasopismem polskim jest „Gazeta Gdańska”, wychodząca tamże już od lat 33.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wrażenia z pobytu w Poniewiezu.

List z Kowna.

W drugiej połowie listopada na skutek zaproszenia poniewiezan Polska Frakcja Sejmu litewskiego składała sprawozdanie ze swych prac wobec wyborców tego okręgu.

Sympatyczne wrażenie na wstępie robiła publiczność przybyła na owo zebranie: liczba wielu setek osób wobec wyjątkowo złych dróg — imponującą. Sala kinematograficzna formalnie nabiła, podobnie przyległe salki mniejsze, poczekalnia, przedsionek, a nawet klatka schodowa od dołu do góry całego piętra. Na twarzach życzliwość dla przybyłych: można z tych oczu wyczytać, że poniewieanie uważają ich za coś własnego i nie skrywają zadowolenia z tego spotkania.

Samo sprawozdanie posłów wysłuchaniem było z widocznym zajęciem, pomimo ścisłości na sali i niewygód stąd płynących. Później — zapytania z sali słuszne i logiczne, zwłaszcza z zakresu upośledzeń Polaków w życiu religijnym.

Przebieg zebrania przy tej liczbie uczestników skupiony, poważny i bez incydentów dowodzi o dużym wyrobie społecznym rodaków naszych i stwierdza raz jeszcze cenną jedność w łonie społeczeństwa naszego w Litwie, zaś bliski i ścisły stosunek z posłami.

Zupełnie to samo drogie polskiemu sercu uczucie wynosi się z uroczystego przyjęcia po zakończeniu zebrania, jakim przedstawiciele wszystkich sfer społecznych sprawili niespodziankę swym gościom: proste serdeczne przemówienia uzewnętrzniały subtelna tkaninę uczuć, łączących grono zebranych.

To, co uczyniono w poniewieskim dla zorganizowania naszego społeczeństwa wogóle, a oświaty w szczególności, stawia Poniewież jako przykład dla innych ogniw w Litwie. W równie trudnych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych zdziałano tu więcej, niż gdzie indziej dzięki poświęceniu się i wzięciu za rękę ludzi dobrej woli. To, co w drugim dniu

bytności swej posłowie widzieli, było tego najlepszym potwierdzeniem.

Na czoło wysuwa się gimnazjum polskie. Trudności mieszkaniowe są pokonywane z bardzo wielkim trudem, a nie mniejszym rezultatem. Widoczny jest ład, porządek, czystość, sprężystość organizacji szkolnej: pomimo ciasnoty lokali, pomyślano o sali rekreacyjnej na wypadek niepogody; w salach wykładowych dba się o czystość powietrza; zapasowa klasa dla przedmiotów nadzwyczajnych; nadto nauka rzemiosł. Wygląd młodzieży zdrowy, wesoły, porządny. Młodzież zaprawiana jest społecznie.

Podezas paru chwil pobytu w szkole można wnioskować, że młodzież jest tam nie tylko kształcona, lecz i wychowywana, co się dziś niestety rzadko spotyka. Starsi uczniowie, pragnąc wyrazić swój bliski stosunek do polskiego przedstawicielstwa, stawili się, by odprowadzić posłów na kolej.

Odmienne wrażenie wywołuje wygląd 2-ich początkowych szkół polskich: utrzymuje je miasto. Porównanie lokali tych szkół, zwłaszcza zaś jednej, z gmachami litewskich szkół początkowych w Poniewiezu bynajmniej nie przynosi zaszczytu ojcem grodu poniewieskiego. Lokale brudne, ściany niebielone, okna nieopatrzone itp. Dach jednej z nich przypomina swymi dziurami coś w rodzaju przetaku lub tarki kuchennej. Wstyd miastu, którego głową w dodatku jest inspektor szkół początkowych wyższy urzędnik Ministerstwa Oświaty — że w podobnym stanie pozostawić może działalność mieszkańców poniewieskich, którzy przecież na równi z resztą ludności niosą ciężar utrzymywania państwa i miasta! Takie małosze traktowanie polskich miejskich szkół ludowych jest przecież niczem innym, jak bezwstydne obdzieraniem grupy obywateli państwa z czegoś, co jest ich prawną własnością!

żona za podniesienie ręki na męża płaci życiem. Zdrada małżeńska pociąga za sobą zarówno dla mężczyzny, jak i dla kobiety wyprowadzenie na pustynię, zakopanie w piasek po szyję i kamienowanie.

Takich to ludzi zapragnęła ujrzeć śmiała podróżniczka. Wybrała się więc w drogę w towarzystwie przewodnika, życzliwego dla Europejczyków Araba, Sidi Mohameda. Podróż była bardzo ciężką. Przewodnik, który raz tylko chodził w tamte strony, zmylił drogę. Zapas wody, jaki podróżni wzięli ze sobą na oznaczony przebieg czasu, okazał się wobec tego niewystarczającym i musieli ograniczyć porcje, co dało się mocno we znaki wobec tego, że temperatura, która nocą wynosiła zaledwie 3 stop. C., w dzień dochodziła do 50 stop. W końcu zapas się wyczerpał. Podróżni zmuszeni byli gasić pragnienie słonym płynem z puszek z konserwami. O myciu się nie było mowy. Dostali zapalenia oczu, a spuchnię usta i wyschłe gardła sprawiały niewypowiedziane męki. Wreszcie dotarli do miejsca, gdzie piasek był wilgotny. Rzucili się na ziemię, grzebiąc w piasku i z rozkoszą lękali brudną wodę.

— Zdawało mi się wówczas — mówi p. Forbes — że nigdy w życiu już nie będę się kapać, aby nie marnować tak cennego płynu!

Zbyszko wystąpi do walki o Szampionat.

Stanie do decydującego kontestu z Józefem Ogórkiewiczem. Szampion Lewis ma zerwać stosunki z menedżerem Sandow'em.

Nawet w Kansas City polscy siłacze biorą górę nad zapasnikami innych narodowości, bo jak widać, to promotorzy tamtejsi wołają im dać pierwszeństwo brania udziału w walkach, niż komu innemu. Aby zmierzyć dwóch Polaków w jednej walce, znaczy, że muszą ci być popularni, gdyż w innym wypadku promotor by postarał się z drugiej strony o siłacza inno-narodowca.

Lecz nie tak jest z promotorem Gob'em Kaufmanem z Kansas City, który zmierzył do walki Stanisława Zbyszka i Józefa Ogórkiewicza, dwóch Polaków, Stana oni do walki decydującej. Zapasy te, jak nas informują, budzą wielkie zainteresowanie. W innej walce zmierzają się Coots-Mondt, pastuch z Colorado i John Turner z N. Dakota.

Po tej walce Zbyszko przybywa do Chicago, gdzie weźmie udział w przedstawieniu zapasniczym.

Z wiarygodnych źródeł dowiaduje się piszący, że szampion E. Lewis ma zerwać stosunki dyplomatyczne z Billy'em Sandow, jego menadżerem. Przyczyną tego

dotarli jednak w końcu szczęśliwie do celu, a ludność miejscowości Buseima przyjęła ich bardzo przyjaźnie. Pani Forbes opowiada zabawne anegdotki o szczepie Senussi. Jedną z kobiet zdziwiła się bardzo, ujrzawszy że Angielka ma złoty ząb i pytała ją, dlaczego w tak dziwnym miejscu nosi klejnoty. Rozmawiając z inną kobietą, p. Forbes zwróciła uwagę na jej dziecko, które było bardzo ładne.

— On — zauważyła kobieta — to tylko dziewczyna. Możesz ją sobie zabrać.

A jednak, według opowiadań podróżniczek, kobiety są u Senussich wysoko cenione. Za niewolnicę płaci się 36 funtów angielskich, za niewolnika zaś tylko 17.

P. Forbes, która jest niewiastą niezwyklej urody, zdobyła sobie serce 12-letniego Araba. Przychodzi do niej na gawędy i mówi, że ożeniłby się z nią, gdyby trochę otyła. Albowiem, według gustu arabskiego, obfitość ciała jest największym wdziękiem kobiety. Pozezje arabskie, sławiąc kobietę, mówią o oczach gazeli, o krokach słonia, największy zaś komplement, jakim można uraczyć niewiastę, jest powiedzieć o niej: biodra ma tak szerokie, że wcale nie może się ruszać. Wobec tego smukła i wykwintna sylwetka angielskiej podróżniczki nie była oczywiście w arabskim guście.

jest to, że Lewis otrzymał kilka atraktywnych ofert z wielkich miast Anglii, Francji, Niemczech i Włoszech, ma zamiar je przyjąć i ponownie do Europy się udać. Sprzeciwia się jednakże temu Sandow, którego życzeniem jest, aby szampion pozostał w St. Zjedn.

Lecz Lewis nadal przy swoim pozostaje i powiada, że będzie tak robił jak mu się podoba. Stąd więc powstaje nieporozumienie.

Inni zaś twierdzą, że Lewisa ciągnie do Europy była księżna rosyjska, z którą Lewis się zapoznał podczas jego ostatniego pobytu na drugiej stronie oceanu Atlantyckiego, która on ma pojąć za żonę. Zamieszkuje ona w mieście Wiesbaden w Niemczech.

Szanownych Czytelników naszych

prosimy usilnie, aby wszelkie piśmienne reklamacje dotyczące spóźnionej dostawy gazety wysyłali wprost do Administracji pisma naszego przy Stadtgebiet 12.

Telefonicznie reklamować można pod numerem

1781 lub 737.

Osobiste reklamacje przyjmujemy w biurze naszym przy Pfefferstadt 1 (wejście z uliczki bocznej).

GUSTAW ZIELINSKI

„MANUELA”

63. (Dokończenie).

W Madrycie dla wypoczynku, zabawiłem dni kilka. Odwiedziłem pocziwego doktora, który z całą rodziną przyjął mnie, jak to mówią, z otwartą rękoma. Badając moją chorobę, długo się namyślał, nareszcie wyrzekł, że u mnie jeszcze bardziej chora dusza, aniżeli ciało, i niema na to innego lekarstwa, tylko czas jeden, który uspokoić ją może.

Marykita przez te kilka miesięcy, w ciągu których jej nie widziałem, bardzo wyładniała i spoważniała. Ostatniego wieczora rzuciła mi pytanie:

— Dlaczego ty ciągle taki jesteś smutny?

— Wiesz przecie — rzekłem — że straciłem matkę.

— Ach! musi to być straszna boleść matkę utracić — i rzuciła się na szyję swej matce, namiętnie ją całując, jakby chciała tym sposobem dowieść, że pragnie ją przy sobie jak najdłużej zatrzymać, — potem, zwracając się do mnie:

— Więc pocóż tam jedziesz, Pablo, kiedy już matki nie masz? Zostań lepiej tu z nami. Będzie ci weselej. Tam nikt na ciebie nie czeka, a my tu, aby cię pocieszyć, otoczmy cię najserdeczniejszą przyjaźnią. Będziesz jakby wśród rodziny.

Tłumaczyłem jej, jak mogłem, powody, które mnie do powrotu do kraju zmuszają.

— No! to przynajmniej daj słowo, że niedługo do nas powrócisz.

— Nie, moja Marykito, już nie powrócę. Dziś choć z boleścią serca, ale ostatni raz cię tu żegnam.

— Ach! jaki on niedobry! — rzekła, zwracając się do rodziców. — My go tak pokochaliśmy, a on chce nas na zawsze porzucić.

To powiedziawszy, tak się rozkwiliła, że niemało czasu upłynęło, zanim łącznie z rodzicami potrafiliśmy ją uspokoić. Obiecałem jej, że, skoro wrócę do kraju, zaraz do niej pisać będę i o sobie doniosę, czego też dopełniłem, ale nie wiem, czy list mój ją doszedł, bo na nim się nasza korespondencja zakończyła. W kilka lat później dowiedziałem się, że Marykita zrobiła świetną partję i że jest szczęśliwa.

Podróż z Madrytu w tej epoce nie była tak bardzo bezpieczna, ale udało mi się bez żadnej przeszkody dotrzeć do San Sebastiano. W tem mieście wypadł mi ostatni nocleg na ziemi hiszpańskiej.

W oberży, w której się zatrzymałem, spotkałem się najniespodziewaniej z don Enrikiem. Ucieszyliśmy się sobie bardzo.

— Skądże się tu zjawiłeś, don Pablo — zapytał.

— Wziąłem dymisję i wracam do kraju.

— A to ci wiesz. Nie mogłeś nic mędrszego uczynić, jak opuszczając to piekło rozkiełzanych namiętności, bo to, co się dotąd tu działo, jest niczem w porównaniu z tem, co jeszcze nastąpi. Prze-

konasz się kiedyś o prawdzie słów moich, że najdalej za lat parę ani jedna noga francuska na ziemi naszej nie zostanie, a wtedy Hiszpanja odrodzi się jak Feniks, z popiołów.

Potem mnie zapytał, czy znowu gdzie jakich ran nie otrzymałem.

— Ech! to długa historia — rzekłem.

— A ja jednak chętnie jej posłucham, jeżeli tylko raczysz mi ją opowiedzieć.

Opowiedziałem mu więc całą historję mojej miłości, z wszelkimi szczegółami, od początku, aż do ostatniej katastrofy.

— Z tego wszystkiego widzę — rzekł, gdym skończył — żeś się podobał donnie Izabelli i chciała cię dla siebie zatrzymać, a przyjaciółkę ciebie w objęcia don Ramira. To się często tu u nas praktykuje. Ale widać, mój Pablo, że ty i Manuela nie musieliście być sobie przeznaczeni, kiedy nie mogliście się z sobą połączyć. Być może nawet, że i lepiej się stało, bo, o ile z opowiadania twego osądzić mogłem, charakter, wasze nie odpowiadały sobie. Jej ognisty, twój umiarkowany, zupełnie jak natura i klimat krajów, w których się urodziliście. Tobieby było w Hiszpanji za gorąco, za duszno i za ciasno między jej górami; tęskniłbyś do pól rozległych i do rzeświejszego powietrza. Jej byłoby znów za zimno pod waszem ołowianem niebem, za tęskno wśród monotonych płaszczyzn. Na każdym kroku brakłoby jej pięknej Huerty z okolic Segorbii i gór, owianych ciepłem, przezroczystym powietrzem. Oboje czuliście się nieszczęśliwi; ona nie przeżyłaby two go zobojetnienia, a ty miałbyś sobie do

wyrzucenia, żeś jej nie potrafił uczynić dość szczęśliwą. A tak, umarła — boleść czas złagodzi, a pozostanie ci jedno może z najmilszych wspomnień w twem życiu.

Na drugi dzień około południa, przebyłem rzeczkę Bidassę i znalazłem się w granicach Francji. W połowie maja stanąłem w domu, gdzie powitałem rotmistrza, który przez te lat kilka mocno postarzał i wiele stracił na dawnej swej energii. Bardzo mi się ucieszył; chciał mnie zaraz wszędzie oprowadzać i wszystko pokazywać, ale się wymówił tem, że przedewszystkiem muszę odwiedzić grób matki i złożyć na nim łzę synowską, wraz z gorącą modlitwą.

W rok po moim powrocie do kraju, nastąpiła kampanja rosyjska. Jako wojskowy, powołany znów zostałem do służby. Będąc już zdrowym, zaraz na pierwsze wezwanie stawiałem się pod sztandar narodowy. Ponieważ wojska nasze, dotąd walczące w Hiszpanji, stamtąd odwołano, przeto i Józwick powrócił do kraju.

Mnie się udało następnie przeprowadzić go do mojego pułku w stopniu sierżanta, bo się pisać i czytać nauczył. Odbiliśmy całą kampanję razem, a w rejtardzie z Moskwy, zastępując przeprawę szczytków naszej armji przez Berezynę, obadwaj ranni, dostaliśmy się do niewoli.

Niewola trwała lat kilka. Powróciwszy z niej, osiedliśmy na rodzinnym zagonie, ale nie zastaliśmy już: ja — pocziwego mego rotmistrza, Józwick zaś starego swego ojca. Śmierć obojdwóch zabrała.

KONIEC.

Komunikat Sowietów.

Sowieckie „Izwiestja” ogłaszają następujący rządowy komunikat o rokowaniach z Polską.

„Napężone położenie w Europie środkowej, nie może nie mieć wpływu na wzajemne stosunki wszystkich państw w Europie, zaostrzając wszędzie tarcia i wywołując obawę wojennych konfliktów. Zupełnie jasne są te nowe trudności, które mogłyby się okazać w tym stanie rzeczy we wzajemnych stosunkach między związkiem sowieckim a Polską. Rząd sowiecki śledząc rozwój środkowo-europejskiego kryzysu, i sympatyzując najgoręcej z masami robotniczymi Niemiec, jednocześnie starał się i stara wszystkimi siłami zabezpieczyć wzajemne stosunki pomiędzy państwami we wschodniej części Europy i od nieoczekiwanych wstrząsów i tym sposobem wpływać na utrzymanie pokoju w całej Europie.

Maąc to na celu, komisariat ludowy spraw zagranicznych uważał za pożyteczne połączyć rozważenie poszczególnych spornych kwestii sowiecko-polskich, dotyczących niektórych paragrafów traktatu ryskiego, oraz faktu utworzenia związku z wytworzoną sytuacją międzynarodową, z opracowaniem nowych, wzajemnych gwarancji pokojowych i normalnych stosunków między sowieckimi a Polską. Dla rządu sowieckiego było i jest jasne, że powyższy wskazany cel może być osiągnięty tylko przy rzeczywistej chęci obu rządów, niezależnie od ich politycznych sympatii, niemieszania się z bronią w rękę do wewnętrznych spraw państw trzecich i przy zapewnieniu rzeczywistej i pełnej swobody tranzytu, niezależnie od rozwoju wypadków w Europie środkowej.

W związku z temi zasadniczymi ideami prowadzono rokowania w Warszawie. Ze strony S. S. R. S. rokowania prowadził członek kolegium narkomindia Kopp, ze strony polskiej — wiceminister spraw zagranicznych Seyda. W trakcie rokowań pełnomocnik rządu polskiego niejednokrotnie oświadczał, że poglądy rządu sowieckiego na kwestie nieingerencji i tranzytu są do przyjęcia dla rządu polskiego i że rząd polski gotów jest podpisać protokół, który zawierałby w sobie wzajemne zobowiązania powyższych dwóch spraw pierwszorzędnej znaczenia. Niestety, dążenia przedstawiciela narkomindia do nadawania wskazanym punktom zupełnie dokładnego sformułowania, wyłączającego wszelkie nieporozumienia nie znalazło ze strony przedstawiciela Polski koniecznego podtrzymania. W kwestii nieingerencji w wewnętrzne sprawy sąsiadów, rząd polski nie zgodził się pójść dalej od zupełnie nieokreślonej i dlatego niedostatecznej formuły, mówiącej o dążeniu do zachowania pokoju w środkowej i wschodniej Europie. W drugiej kwestii rząd polski zamiast jasnego i wyraźnego oświadczenia o zabezpieczeniu swobody transportu towarowego, niezależnie od wewnętrznych politycznych warunków państwa, do którego eksport jest skierowany, proponował ograniczyć się do uznania tranzytu na trwałych podstawach. Swoją odmowę stwierdzenia pisemnie oświadczył, niejednokrotnie robionych przez Seydę o mocnym postanowieniu rządu polskiego nieingerowania do wewnętrznych spraw Niemiec i niezrywania w taki sposób normalnych ekonomicznych i politycznych stosunków pomiędzy SSSR, Polską i środkową Europą, rząd polski tłumaczył tem, że nie chce wprowadzać do kwestii ekonomicznej momentu politycznego.

Jest oczywiste, że odmowa przyjęcia jasnych, niedwuznacznych sformułowań zupełnie nie tłumaczy się przytoczonymi motywami. Rozumie się, że nie może być mowy o chęci jednej strony wpłynięcia na międzynarodowe polityczne sympatie drugiej, co tylko mogłoby być tłumaczone, jako próba wprowadzenia momentu politycznych do kwestii ekonomicznych. Przeciwnie, wysiłki rządu sowieckiego, szły i idą po linii zabezpieczenia całości stosunków ekonomicznych, a w szczególności tranzytu, nie zważając na różnice sympatii politycznych, i niezależnie od dalszego rozwoju wypadków politycznych. W ten sposób właśnie ze strony przedstawiciela sowieckiego była zrobiona próba zneutralizowania momentu w stosunkach międzypaństwowych. Odmowa rządu polskiego umieszczenia w protokół jasno sformułowanych i bezspornych wzajemnych zobowiązań, dotyczą-

cych utrzymania pokoju i tranzytu, uniemożliwiła przedstawicielowi sowieckiemu położenie podpisu pod protokołem, który ograniczyłby się do powtórzenia płynnych formuł, nie zawierających w sobie żadnych rzeczywistych gwarancji utrwalenia stosunków pokojowych. Tym sposobem zasadnicze zadanie rokowań w obecnym stadium nie zostało osiągnięte.

Wobec tego, że w trakcie rokowań zarysowała się możliwość porozumienia w kwestii sformalizowania stosunku pomiędzy Polską a SSSR, rząd polski wyraził życzenie, aby natychmiast po zlikwidowaniu powyższej kwestii formalnej, przystąpić do rokowań o traktacie handlowym i konwencji kolejowej, która, między innymi, rozwiązałaby i techniczną kwestię tranzytu. Rząd sowiecki zgodził się na powyższe propozycje, idące do pewnego stopnia po linii jego dążeń rozwojowych i utrwalenia stosunków ekonomicznych pomiędzy narodami związku i innymi państwami.

Będąc dalekim od chęci wyolbrzymiania różnicy poglądów, napotkanej w rokowaniach, rząd sowiecki, w poczuciu swojej odpowiedzialności uważa za niemożliwe ukryć swych najwzruszających obaw, które wywołała u niego odmowa ze strony rządu polskiego podpisania jasnego i wyraźnego protokołu, opartego ściśle na zasadzie zupełnej wzajemności. Sprawa dotyczy nie jakichś drugorzędnych punktów traktatu ryskiego, czy też poszczególnych kwestii stosunków ekonomicznych, sprawa dotyczy postanowień, mających za zadanie w najwyższym możliwym do osiągnięcia stopniu zabezpieczenie utrzymania i rozwinięcia pokoju między narodami. Kwestia tranzytu, równoznaczna w znacznym stopniu dla narodów Związku sowieckiego ze swobodnym dostępem na rynek europejski, nie może być inaczej rozwiązana, jak przez rzeczywiste zabezpieczenie stosunków pokojowych, zarówno na wschodnich, jak i zachodnich granicach Polski. Rząd sowiecki jest przekonany, że nastając na zupełną jasność w sformułowaniu tych kwestii, a jasność jest do osiągnięcia tylko przy rzeczywistej i aktywnej chęci obu stron do utrzymania pokoju, broni nie tylko interesów narodów Związku, ale i interesów całej Europy i całej ludzkości.

Rząd sowiecki ma nadzieję, że dalszymi swymi krokami, rząd polski rozwieje te obawy, które zostały wywołane przez nieudaną próbę, nadania pokojowym, ustnym oświadczeniom formy ściśle sformułowanego dokumentu. W każdym razie ze swej strony rząd sowiecki dołoży wszelkich starań, aby kwestie, związane z zabezpieczeniem interesów SSSR, były rozstrzygane drogą pokojowego porozumienia z Polską i zabezpieczenia pokojowego rozwoju gospodarczego SSSR.

Do powyższego komunikatu Polska Agencja Telegraficzna dołącza następujący komentarz:

Wobec powyższego komunikatu sowieckiego stwierdzić należy, że strona polska uważa za zbędne „nowe wzajemne gwarancje pokojowe”, ponieważ gwarancje istniejącego już traktatu pokojowego powinny w tym względzie być wystarczające. Polska stoi wyraźnie i szczerze na ich gruncie. Polska wyznaje też zasadę niemieszania się do wewnętrznych spraw państw trzecich, prztem nie ogranicza się do niemieszania się do nich, z bronią w rękę, lecz jest przeciwna mieszanu się do nich innymi środkami, naprzykład propagandą. Wiceminister Seyda stwierdził to stanowczo wobec przedstawiciela sowieckiego pana Koppa, równocześnie jednakowoż zastrzegając się wyraźnie, że nie widzi powodu do składania zobowiązań na ręce rządu sowieckiego.

W sprawie zaś tranzytu, podobnie jak wogóle w kwestii konwencji komunikacyjnej oraz handlowej, rząd polski był i jest gotów przystąpić do rzeczowych pertraktacji, ale w ramach traktatu i na podstawach ekonomicznych, handlowych, a nie z tendencją polityczną, którą usiłowano wnieść do tej sprawy. Niezależnie od tej różnicy, która się zaznaczyła w pertraktacjach, należy z zadowoleniem przyjąć koń-

cowe słowa komunikatu sowieckiego, a mianowicie, że „rząd sowiecki dołoży wszystkich starań do tego, aby kwestie, związane z zabezpieczeniem interesów ludów SSSR, były rozstrzygane drogą pokojowego porozumienia

O chleb dla głodnych.

Po niezliczonych męczennikach polskich, którzy padli ofiarą niszczytelstwa lub okrucieństwa bolszewików w Rosji, pozostały opuszczone dzieci, jako pamiątki cierpienia i żywe testamenty ich rodziców. Jedyną wspólną matką tych wszystkich dzieci pozostała Polska, do której z nieznanymi grobów wołają białe głosy o ratunek dla sierot. Przybyło ich do nas około 60 000, rozmięszczonych po przytułkach w kraju. Są nagie, bose, głodne i chore.

Na wyżywienie ich i odzianie potrzeba trylionów marek, a ubogi skarb państwa może im dać zaledwie tysiące. Kto ma je ocalić od śmierci? Społeczeństwo nie tylko powinno spełnić ten obowiązek, ale go bez wysiłku spełnić może. Po wojnie obok nizin ubóstwa, wzniósł się olbrzymie góry dostatku i zbytku. Przez cały czas swego istnienia Polska nie widziała tylu i tak nagle zgromadzonych bogactw w rękach ludzi, którzy bez trudu wyłowili zyski z jej rozstrojonego życia z jej gospodarczych przewrótów i z jej nieszczęść. Jedni wygrali wielkie losy na szczęśliwych przypadkach, drudzy na pomysłowych spekulacjach, inni na niecnotach.

Pomiędzy rewizje sumień i rachunek ich grzechów, poprzestańmy na stwierdzeniu oczywistego faktu, że w społeczeństwie naszym wytworzyła się gruba warstwa dorobkiewiczów, którzy za bogactwa nie wypłacają mu się nawet drobną ich częścią. Ich kasy i worki zamknął egoizm, który oślepił i zubożenił na potrzeby narodu. Są dusze tak skamieniałe, że z nich nie wydobydą litości na tragiczniejsze widoki i najuroczystsze zaklęcia. Nie do nich też zwraca się nasze wezwanie, ale do tych, które upojone nadmiarem powodzenia, obudza się niewątpliwie, usłyszawszy płacz sierot narodu i pośpieszą im z pomocą.

Wszyscy, mający takie wrażliwe, a chwilowo znieczulone dusze, zważcie, jakim to nikłym ubytkiem dla waszej kieszki lub zapasów będzie ofiara, jeśli tym sierotom dacie tysięczny ułamek waszej zamożności. Idźcie osobiście, lub przynajmniej się myślcie do tych rojów biednego robactwa ludzkiego, zdeptanego ciężkimi stopami złego losu, do tych, przez burzę rzuconych na ponowierkę bezradnych istot, które nie mają czem odziać i posilić wątłych ciałek, która rozdyma puchliną głód, które około siebie nie widzą nikogo kłoby je przytulił i przynajmniej zlagodził im ból przedwczesnego gaśnięcia w sieroctwie i nędzy.

Policzcie swoje milionowe dochody, urazcie się milionowym dosytem, ubierzcie się w milionowe stroje i przypatrzcie się niedoli tych dzieci, które nikt nie winia i nie przeklina, które jednak swymi szkieletami, z przyschniętą do kości skórą, zażawionymi oczami i niemym smutkiem wypowiadają najstraszniejsze oskarżenie, jakie ludzie do ludzi wyrazić mogą.

Czy możemy bez zgromy i wstydu pozwolić na to, ażeby one tęskniły i prosiły o odesłanie ich już nie tylko do zacnej i kulturalnej Japonii, która była dla nich rajem, ale do dzikiej Bolszewji, która była piekłem? Tego tylko mogą żądać od swej matki — Polski.

Pod przewodnictwem pani Prezydentowej Wojciechowskiej utworzył się w Warszawie Komitet Ratunkowy, zbierający składki w pieniądzu i produktach dla tych nieszczęśliwych dzieci. Podobna organizacja powinna szybko powstać na prowincji. Niech skarbonki kwestarki okradają wszystkich, niech miłośniernym dadzą sposobność do szlachetnego czynu, a niemiłośniernym do ujawnienia smrotu, niech okażą, w jakim stopniu zdobyć się możemy na ofiarę, godną szlachetnego narodu. A miejmy nadzieję, że się na nią zdobędziemy w wielkiej mierze.

Aleksander Świętochowski.

z Polską”. Pokojowego tego porozumienia się z Polską sąsiadów jej wschodnich pragnie rząd polski i polskie społeczeństwo, ale drogą do tego wiodącą musi być przedewszystkiem całkowite wykonanie traktatu ryskiego.

Kronika Gdańska.

NMP. Loretańskiej

Grudzień
10
niedziela

Wschód słońca o godzinie 7.32
Zachód o godzinie 3.25
Wschód księżyca o godz. 9.21 pp.
Zachód o godzinie 6.37 pp.

Wieczór Chopinowski.

Chwilą potężnych wrażeń i rozmyślań muzycznych o największym i najpotężniejszym polskim geniuszu muzycznym Chopinie, był wczorajszy i onegdajszy odczyt wygłoszony przez p. Belzę. Wsłuchując się w słowa prelegenta odnosiło się wrażenie, że zdobył się on na tak świetne odtworzenie życia i twórczości naszego wielkiego, nieśmiertelnego mistrza, gdyż sam jest człowiekiem o naturze subtelnej i wrażliwej, szczerze miłującej piękno i jego nieuchwytny miraż. Żeby tak mówić o Chopinie, jak mówił o nim p. Belza, trzeba być mistrzem słowa. I był nim prelegent nie tylko w swym wtrąconym do całości urokiem zadumy i tęsknoty, lecz w tem całym ukochaniu i ubóstwianiu przeszłości Chopina. Nic dziwnego więc, że w sali wytworzyła się wśród słuchaczy atmosfera zadumy i zachwytu zarazem i że wszyscy wsłuchiwali się, przykuci i ciekawym tematem i bogactwem lśniących pięknością słów w opowiadania prelegenta, od początku do końca fascynujących rozmaitością przytaczanych najważniejszych faktów z życia nieśmiertelnego naszego mistrza. Prelegent zalał się dawać własną krew serdeczną wyczarowując głębokiem, przejmującym słowem wizję wielkiej duszy Chopina. Ilustracją świetną słów p. Belzy było odtworzenie wielu epokowych kompozycji Chopina przez p. Regamey. Po grze p. R. jasno zrozumieli wszyscy, że Chopin to zaiste najgenialniejszy z muzyków, który promienieje głębią smutku i dziwnej tęsknoty, zaklętej w potężne tony porываjące dusze nasze i serca gdzieś het w zaświaty. O tem wszystkim obszernej jutro.

* **Apel do członków chóru męskiego „Moniuszko”** Zarząd chóru męskiego „Moniuszko” w Gdańsku wzywa wszystkich członków by bezwarunkowo zjawili się na lekcję śpiewu, która się odbędzie we wtorek dnia 11. 12. br. punktualnie o godz. 8-mej wieczorem w auli Gimnazjum Polskiego przy Petershagen. Na lekcji będzie omawiana bardzo ważna sprawa. Dalsze istnienie chóru zależne jest od tamych członków.

* **Feljeton.** W numerze dzisiejszym rozporozczamy w naszym odcinku feljetonowym wygłoszony odczyt na posiedzeniu Poznańskiego Koła Towarzystwa Mickiewicza p. Jana Suchowiaka, delegata Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publicznego na temat: Obecny stan szkolnictwa i oświaty polskiej poza granicami Państwa.

* **Wycofanie z obiegu czeków przemysłowych.** Wydane swego czasu czeki przemysłowe przez tutejszy Landwirtschaftsbank na sumę 166.000 dolarów zostały już z obiegu wycofane. Do kasy banku wpłynęło już tych czeków na sumę 161.000 dolarów. Zarząd banku zwraca się do wszystkich posiadaczy pozostałej ilości czeków celem zrealizowania tych że i to w najbliższych dniach.

* **Tor saneczkowy we Wrzeszczu.** Senat donosi, że tor saneczkowy we Wrzeszczu w lesie, skutkiem ciągłych nieszczęśliwych wypadków — zostaje zamkniętym.

* **Teatr miejski w Gdańsku.** W poniedziałek, wiecz. o godz. 7 (Serja 1): „Die Geisha” — we wtorek: „Die Hose” — we środę (Serja 2) „Schweiger” — we czwartek: „Der Evangelmann” — w piątek (Serja 3) poraz pierwszy: „Die Denkmalsweihe”, — w sobotę: Madame Butterfly, — w niedzielę, dnia 16 grudnia — podwyższone ceny operowe: „Die toten Augen”.

Hotel Continental

naprzeciw dworca 1333

wieczorem koncert artystyczny.

Specialność: w poniedziałek
Bigos po polsku.

— Zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 grudnia br. o godz. 7-mej wieczorem w auli Gimnazjum Polskiego przy Petershagen. Na porządku obrad: Wykład pani Wandy Resselowej. O liczny udział prosi Zarząd.

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.

Redaktor odpowiedzialny Jan Dampc.

Drukarnia Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Czytajcie Gazetę Gdańską

Teatr Miejski, Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.
W **poniedziałek, 10 grudnia, o godz. 7**
Bilety stałe: Serje I.

„Die Geisha“

Operetka w 3 aktach.

Bank M. Stadthagen

Tow. Akc.

Centrala Bydgoszcz

Filja BERLIN W. 8 Kronenstrasse 68/69

załatwia wszelkie transakcje bankowe

kupno i sprzedaż **OBcych WALUT, DEWIZ I**

Przekazów zagranicznych

BANK EKSPORTOWY

inkaso dewiz eksportowych i wystawianie
zaświadczeń walutowych. (1434)

Kokosowe chodniki

kokosowe wycieraczki

po cenach fabrycznych poleca

Wielkopolska Centrala Tapet T. z o.p.

Pocztowa 31 **Poznań** Telefon 1220

Centralne zastępstwo na całą Rzeczp.
Polską i skład fabryczny Zakładów Tkackich
„KORDA” z Kościana. (1520)

Jopengasse

11

Przeobrażenie galerji gdańskiej

Sprzedaż

obrazów oryginalnych i miedziorytów starych
i nowych mistrzów

Starożytności

Zajmujący bogaty wybór w 10 ubikacjach
wystawowych.

Równocześnie znajduje się w domu przedstawicielstwo
generalne:

Bechsteina, Blüthnera, Berdusa

pianina, skrzydła

PAUL GEYER

Jopengasse 11.

1487

Vertikal — Piła

(Vollgatter)

800 mm dolnej średnicy, wyrobu DENNECKEN
i HENTSCH, pęd dolny, używana, natychmiast
do sprzedania. Wiadomość pod ofertą nr. 1522 do
Administracji Gazety Gdańskiej, Pfefferstadt nr. 1.

Sprzedaż Inwenturowa!

10 % rabatu od godz. 9-1 i 3-5
od lat 40 w mem posiadaniu ubikacji interesu przy
Matzkauschegasse 10
gdz przednie ubikacje skladowe i okna wy-
stawne są w posiadaniu Danziger Transport-
bank A.-G. (1455)

wchód przez lokal bankowy

Hermann Hopf

— Tapety —

chirurg. i techn. towary gumowe,
obuwie gumowe, podeszwy, obcasy,
węże gumowe do gazu, piwa, wina,
obrączki ognisk., szyby do wodociągów,
szaki gumowe, gumowe wkładki łóżek,
pośn. dla kobiet, trygatory, gumowe poduszki
dla chorych, flaszki ogrzew.,
ceraty i materje na wózki dziecięce,
bielizna gumowa do zmywania
waleczki do zaciągania okien,
obrączki do centrjów i różn. inn. skrzyń,
pęcherzyki na piłki nożne, piłki, lalki,
czółna gumowe, piel. spodzianki.

Ubrania męskie

kupuje się najtaniej i najlepiej
także na spłatę ratami (1399)

Milchkanngasse 15, parter

Wykrawki skóry surowej

(Fahllederausschnitte)

walkowane części przednie i tylne
cholewki i przedbucki
odpady skóry surowej.

Bogaty skład

skóry wierzchniej i spodniej

Zwiedzenie składu sownie się wynagradza.

Georg Nemitz

Lederhandlung

Gdańsk, Pfefferstadt Nr. 50.

(1469)

AKTYWA

Gotowizna w kasie.....		1 955 872 417	68
Pozostałość w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.....	3 134 235 009	15	
Pozostałość w Pocztovej Kasie O- szczędności.....	150 752 456	52	3 284 987 465
Pieniądze zagraniczne			535 020 213
Papiery wartościowe:			
a) papiery państwowe	391 247 300	—	1 635 000 900
b) akcje i udziały w przedsiębiorst- wach.....	1 243 753 600	—	9 382 102 158
Weksele zdyskontowane.....			—
Dłużnicy otwartego kredytu.....	9 923 143 075	32	10 824 143 075
Dłużnicy z tytułu gwarancji	901 000 000	—	102 000
Dłużnicy hipoteczni			30 384 195
Banki-loro-krajowe	489 346 882	92	—
Banki-nostro-krajowe	1 562 380 452	—	2 051 727 334
Banki-nostro-zagraniczne.....			2 025 061 683
Towary.....			36
Nieruchomości:			
1. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11	1	—	—
2. Warszawa, Marszałkowska 126 ...	1	—	—
3. Warszawa, Piękna 16a.....	1	—	—
4. Katowice, Pocztowa 1.....	1	—	—
5. Toruń, Mostowa 22.....	1	—	—
6. Inowrocław, Król. Jadwigi 24.....	1	—	—
7. Inowrocław Srednia.....	1	—	—
8. Ostrów, Kaliska 23.....	1	—	—
9. Gdańsk, Hundegasse 85.....	1	—	—
10. Gdańsk, Plankengasse.....	1	—	10
Spichrze w Poznaniu			3
Utensylja spichrzowe.....			1
Urządzenie biur bankowych (Centrala i 6 Oddziałów).....			7
Samochody (w Centrali i Oddziałach)			7
Zaprzęgi (w Ostrowie i Inowrocławiu)			2
			31 724 401 473
			65

BILANS Z DNIA 30. CZERWCA 1923.

PASYWA

Kapitał akcyjny	240 000 800	—	
Fundusz rezerwow ustawowy	87 192 596	—	
Fundusz rezerwow nadzwyczajny	5 000 000	—	
Fundusz im. M. hr. Kwileckiego i Łyskowskiego	5 000 000	—	337 193 396
Wkłady:			
z rocznem wypowiedzeniem	28 811 714	30	
z 1/2-rocznem „	40 663 075	—	
z 1/4-rocznem „	229 788 943	—	
bezterminowe	1 441 558 398	64	1 740 822 130
Wierzyciele z R-ków otwartego kredytu			17 256 713 241
Wierzyciele z tytułu gwarancji			901 000 000
Wierzyciele hipoteczni			639 926
Redyskonto weksli.....			6 848 819 612
Banki-loro-krajowe	834 246 111	25	
Banki-loro-zagraniczne	262 493 085	—	1 096 739 196
Banki-nostro-krajowe.....	293 827 135	14	
Banki-nostro-zagraniczne.....	1 364 435 873	50	1 658 263 008
Dywidenda nieodebrana			1 291 166
Zysk			1 882 919 736
			31 724 401 473
			65

POZNAN, w listopadzie 1923.

BANK KWILECKI, POTOCKI I SKA.

Spółka Akcyjna.

ZARZĄD GŁÓWNY:

ST. WASZYŃSKI

K. PALUCH

Z. KIERSKI

Dr. FR. KRĘCKI

Ellerman's Wilson Line Ltd., Hull

Regularny tygodn. ruch pasażerski parowcami pośpieszn.
Gdańsk-Londyn — Londyn-Gdańsk 1521

Pierwszorzędna
kuchnia

par. „Dago“

Telegraf bez drutu

z Gdańska-Nowogoportu w wtorek, dnia 11 grudnia 1923 r.

O zgłaszanie frachtów uprasza:

Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd.,

Telegramy: „Wilsons Danzig“

Gdańsk, Grosse Gerbergasse 11-12.

Telefon: 2849 i 6457.

Samodzielny placowy

potrzebny zaraz na tartak czterogatowy. Tylko pierwszorzędni
reflektanci obznajmieni z obróbką drzewa i samodzielnie pra-
cujący będą uwzględnieni. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw
i podaniem warunków nadsyłać

Tadeusz Bełdowski, Tartak Chylonja, Pomorze

Kupię

butle do tlenu

w dobrym stanie. Zgłoszenia
z podaniem ceny do „PAR“,
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8
pod nr. 49230. (1524)

Bieliznę

pierze się schludnie. Suszenie
na wolnem powietrzu.

Oferty pod Nr. 1481 do Adm.
Gaz. Gd. Pfefferstadt 1.

O. & F. Gribowski

Fabryka mebli wyściełanych i skórzanych

Pierwszorzędny interes specjalny / Stale wielki obfity
zapas garniturów klubowych, foteli w skórze i gobelinie,
kanap, leżanek, jakoteż mebli staro-gdańskich

Import i Eksport

Założono w roku 1903

Gdańsk

ul. Pfefferstadt nr. 21

Telefon (Notamt) nr. 6342

1516

Kilku żwawych chłopców

do roznoszenia gazet może się zaraz zgłosić
w ekspedycji **Gazety Gdańskiej** przy
Pfefferstadt 1 (wejście z uliczki bocznej)

Kobiety lub dziewczęta

do roznoszenia gazet przyjmie zaraz

Gazeta Gdańska Pfefferstadt nr. 1

(wejście z uliczki bocznej)

Drobne ogłoszenia

w **Gazecie Gdańskiej**
maia powodzenie!!!

Poszukuje się natychmiast

kierownika

do tartaku dwugatowego na Pomorzu w pobliżu
Gdańska. Uwzględnia się dzielnych fachowców o-
beznanach z przetarciem różnych rodzajów drzewa
i pracą techniczną, z długoletnią praktyką. Wolne
mieszkanie, wysokie wynagrodzenie. Znajomość ję-
zyka polskiego pożądana, ale nie konieczna. Zgło-
szenia pod nr. 1525 do Adm. Gaz. Gd. Pfefferst. 1.
(1525)

Urzędnika bankowego

rutynowanego buchaltera

w dziale Konto Kurentów poszukuje od zaraz

Bank Handlowy w Warszawie

Oddział w Gdańsku.

Zgłoszenia tylko pisemne. (1523)

Pomocnik zbożowy

Poznańczyk, lat 22, z kilkoletnią praktyką w wielkiem przedsię-
wzięciu młynarskiem — z dobrmi referencjami — biegły w języku
polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje posady w po-
ważnej i cennej firmie zbożowej możliwie od 1 stycznia 1924 r. Łaskawe
oferty pod „F. K. 1353“ do „Reklama Polska“ Poznań, (1502)
Aleje Marcinkowskie 6.

Futra
Autowe i skórzane
okrycia

1310 poleca

(1385)

J. Rosenbaum

Breitgasse 128/9

KTO

choruje na blednicę, płuca, niestrawność,
niech używa

„Maltopol“

naturalny środek odżywczy,
niezbędny dla chudych, kobiet, karmiących
matek i starzejących się osób.

Fabryka Wyrobów Słodowych „Maltopol“ Tow. Akc.
Kartuzy (Pomorze). 1424